Łamanie prawa

Od legalizmu do łaski

„Nie jakobyśmy byli zdolni pomyśleć coś sami z siebie i tylko z siebie, lecz zdolność nasza jest z Boga, który też uzdolnił nas, abyśmy byli sługami nowego przymierza, nie litery, lecz ducha, bo litera zabija, duch zaś ożywia” — 2 Kor. 3:5-6.

W liście do Galacjan (Gal. 3:24-27) apostoł Paweł podkreśla zasadniczą różnicę między Wiekiem Żydowskim a Wiekiem Ewangelii. Nastąpiło znaczące przejście od legalizmu, czyli praktykowania rytuałów, składania ofiar i wąskiej interpretacji Prawa, do łaski opartej na wierze. To jednak nie oznacza, że Zakon nagle stracił na wartości. W nim głęboko zakorzenione były boskie zasady. Jednak nowy Boży kierunek, możliwy dzięki okupowej ofierze Jezusa, stał się teraz bardziej widoczny przez pryzmat ducha świętego.

Popularne powiedzenie głosi: „Opanuj zasady, abyś wiedział, kiedy je złamać”. Niektóre znane zasady pisania to: pokaż czytelnikowi, a nie tylko mu mów; nigdy nie zaczynaj zdania od „i” lub „ale”; nie rozdzielaj bezokoliczników. Istnieje jednak wiele przykładów, gdzie autorzy skutecznie ignorują niektóre z tych zasad. W skrócie wartość tych reguł w dużej mierze polega na tym, że stanowią one wskazówkę dla tych, którzy dopiero zaczynają się uczyć. Chociaż nie powinniśmy unikać zasad jedynie dlatego, że „wiemy lepiej”, istotna jest ich przemyślana ocena.

Uzdrowienie w sabat

Zrozumienie celu zasad stanowi kluczowy aspekt ich wartości. Sam Jezus pokazuje to po napotkaniu chorego człowieka w sabat. „I oto zjawił się przed nim pewien człowiek chory na puchlinę. Wtedy Jezus zapytał uczonych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy wolno w sabat uzdrawiać, czy też nie? A oni milczeli. On zaś ujął go, uzdrowił i odprawił. Potem rzekł do nich: Jeśli osioł lub wół którego z was wpadnie do studni, czy zaraz, nawet w dzień sabatu, go nie wyciągnie? I nie mogli mu na to dać odpowiedzi” – Łuk. 14:2-6.

Nie możemy być pewni, jaki był tok rozumowania faryzeuszy, ale niektórzy z nich mogli rzeczywiście uważać, że uzdrawianie w sabat jest niezgodne z prawem. Rozróżnijmy „co” i „jak” nakazów dotyczących pracy w sabat, w przeciwieństwie do „dlaczego”. Faryzeusze skupiali się głównie na „co” i „jak”, nauczając, że w sabat nie wolno pracować. To stanowisko zawsze jednak pozostawiało pewne obszary niejasności. Postanowili więc użyć swoją logikę i intelekt do rozwiązania tego problemu, w rezultacie wynaleźli jasną zasadę, której należało przestrzegać – w ich ocenie Żydom nie wolno było wykonywać „niczego, co człowiek wykonuje w pocie czoła”. Czy nie jest to miła i jasna zasada? Można zrozumieć, dlaczego szukali takiej odpowiedzi. Robiąc to, wpadli jednak w pułapkę – nie nową, ale taką, która od dawna czyha na ludzi. Widzimy to wszędzie wokół nas. Pojawia się pokusa, by narysować linię na piasku, która odpowiada naszej wizji świętości, a to uwalnia nas od konieczności rozstrzygania każdej sprawy lub każdej osoby na podstawie jej zasług. Wystarczy spojrzeć na tę linię i zobaczyć, czy są winni, czy niewinni.

Jednak nie po to Bóg stworzył to Prawo. Nie zostało ono stworzone z zamiarem używania go jako „kija sprawiedliwości”, którym można bić się nawzajem po głowie. Nie miał to być również konkurs, kto lepiej przestrzega długiej listy zasad. Prawo sabatu jest raczej jak długie pytanie na wypracowanie. Ciągle piszemy odpowiedzi w naszych sercach i w codziennym życiu. Naszym zadaniem jest uzasadnienie ich za pomocą naszego rozumu i najlepszego zrozumienia każdej sytuacji. Bóg nie ocenia nas za pomocą prostej skali prawda/fałsz, lecz raczej na podstawie złożonego splotu naszych intencji, postawy serca, rozwoju charakteru i stopnia, w jakim przestrzegamy ducha zasad, które Bóg nam dał.

Bliższe spojrzenie

Jeśli przyjrzymy się bliżej „dlaczego” sabatu, odkryjemy, że Bóg ustanowił go nie jako próbę, ale jako przypomnienie o Bożym stworzeniu. Chociaż sabat nie jest już naszym dniem kultu, zasada pozostaje prawdziwa. Powinniśmy pamiętać, że siódmego dnia nasz Ojciec Niebieski odpoczął i podobnie my powinniśmy odpocząć od doczesnych zajęć. Jest to dzień poświęcony naszym braciom, naszym rodzinom i refleksji nad Słowem Bożym. Powinniśmy poświęcić ten czas na naładowanie naszego ducha, który przez resztę tygodnia musi walczyć ze światem, ciałem i diabłem. Co więcej, jest to wspaniały obraz Królestwa Bożego i realizacji Jego Planu. Krótko mówiąc, sabat został stworzony, aby dać nam czas na refleksję nad świętymi rzeczami i uwielbienie Boga.

Czy Jezus uwielbił Boga, uzdrawiając człowieka w sabat? Nie ma co do tego wątpliwości.

Miłosierny Samarytanin

W Ewangelii Łukasza 10:25-37 znajdujemy znaną opowieść o miłosiernym Samarytaninie. Zauważamy, że 25 werset opisuje, jak „pewien uczony w zakonie wystąpił i wystawiając go na próbę, rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego?”. Jezus odpowiada, kierując tego uczonego w Prawie do samego Prawa: „Co napisano w zakonie? Jak czytasz?” (werset 26). Mężczyzna odpowiedział: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego, jak siebie samego” (werset 27). Jezus odpowiedział: „Dobrze odpowiedziałeś, czyń to, a będziesz żył” (werset 28). Mężczyzna jednak dalej sondował Jezusa w tej kwestii – „A kto jest bliźnim moim?” (werset 29).

To jest prawdziwe sedno tego pytania. Kochać Pana całym swoim istnieniem wydaje się jasne i oczywiste, ale kochać bliźniego – cóż, to brzmi jak coś, co wymaga bardziej szczegółowej definicji! Faryzeusze ponownie zastosowali swoją logikę i intelekt do rozwiązania tego problemu, wymyślając jaśniej zdefiniowaną zasadę – bliźnim jest tylko ich współwyznawca, Żyd. Podobnie jak w przypadku pracy w sabat, jest to jasna zasada, ale czy naprawdę obejmuje ona cel nakazu miłości bliźniego? Oczywiście, patrząc na to z perspektywy 2000 lat, mamy inne spojrzenie na sprawy. Widzimy rozległość Bożej miłości skierowanej do całej ludzkości, podczas gdy w tamtych czasach Żydzi (szczególnie faryzeusze) kurczowo trzymali się swojej przeszłości jako wyraźnie uprzywilejowanego ludu Bożego.

To właśnie na tym tle Jezus przedstawia swoją przypowieść. Wyobrażamy sobie podróżnego pobitego, okradzionego i pozostawionego na śmierć na poboczu drogi z Jerozolimy do Jerycha. Możemy sobie wyobrazić kapłana, który podróżował obok i być może obawiał się, że dotknięcie martwego człowieka uczyni go nieczystym przez siedem dni. Jakie to niewygodne! Następnie możemy wyobrazić sobie Lewitę przechodzącego obok. Możemy tylko przypuszczać, jakie były jego myśli. Być może obawiał się, że to pułapka lub po prostu się spieszył. Wtedy jednak pojawił się Samarytanin. Ten człowiek, od którego niewiele się oczekiwało, okazał się jedynym, który zaoferował pomoc!

Nie tylko przeniósł poszkodowanego w bezpieczne miejsce, ale także wykonał znacznie więcej niż wymagane minimum. Oczyścił i zaopatrzył rany ofiary, zabrał go do gospody i zadbał o niego. Następnie zapewnił dodatkowe środki na dłuższą opiekę, obiecując, że w razie potrzeby zapłaci jeszcze więcej, gdy wróci. Mamy więc obraz człowieka, który być może jest w pewnym sensie heretykiem, odbiegającym od standardowych oczekiwań wobec Żyda, ale postępującym uczciwie (prawdopodobnie karczmarz mógł ufać, że dotrzyma obietnicy dodatkowych funduszy) i działającym ze współczuciem dla bliźniego. Nie czyni tego pod presją obserwacji, lecz z przekonania, że jest to właściwy sposób postępowania.

Wersety 36 i 37 mówią o tym, jak Jezus kończy swoją lekcję. „Który z tych trzech, zdaniem twoim, był bliźnim temu, który wpadł w ręce zbójców? A on rzekł: Ten, który się ulitował nad nim. Rzekł mu Jezus: Idź, i ty czyń podobnie”.

Jezus starał się uwolnić Żydów od ich zawężonej i ograniczonej perspektywy. Byli oni głęboko zakorzenieni w przekonaniu, że należy ściśle przestrzegać Prawa oraz ich wszystkich tradycji i interpretacji, co miało zapewnić jasność decyzji i minimalizować napięcie związane z koniecznością wydawania własnych osądów.

Większe prawo

„W tym czasie szedł Jezus w sabat wśród zbóż, a uczniowie jego byli głodni i poczęli rwać kłosy i jeść. A gdy to ujrzeli faryzeusze, rzekli do niego: Oto uczniowie twoi czynią, czego nie wolno czynić w sabat. A On rzekł im: Czyż nie czytaliście, co uczynił Dawid, kiedy był głodny, on i ci, którzy z nim byli? Jak wszedł do Domu Bożego i jadł chleby pokładne, których nie wolno było jeść jemu ani tym, którzy z nim byli, tylko samym kapłanom? Albo czy nie czytaliście w zakonie, że w sabat kapłani w świątyni naruszają sabat, a są bez winy? Ale mówię wam, że tutaj jest coś większego niż świątynia. I gdybyście byli zrozumieli, co to jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nie potępialibyście niewinnych” – Mat. 12:1-7.

Widzimy tutaj kolejny przykład niewłaściwego rozumienia Prawa przez faryzeuszy. Byli tak skoncentrowani na wytykaniu palcami osób łamiących prawo, że nie zastanawiali się nad intencjami stojącymi za tym Prawem. Co więcej, robiąc to, pozostawali nieświadomi czegoś znacznie ważniejszego niż obraz sabatu – nie potrafili dostrzec, że Jezus był ich długo oczekiwanym Mesjaszem. Wszystko się zmieniało, a oni to przegapili. Dlaczego uczniowie zbierali kłosy zboża i jedli je? Ponieważ podróżowali z Jezusem! Rozpoznali Go, zdecydowali się za Nim podążać i chcieli się od Niego uczyć. Pośród tego wszystkiego nie mieli jedzenia pod ręką, więc zjedli trochę ziarna podczas wędrówki. Czy tego właśnie zabraniał Bóg? Jeśli uznamy, że Jego Prawo miało na celu upewnienie się, że serca i umysły Jego ludu są skupione na Nim, Jego Słowie i Jego Planie, a nawet na Jego Synu – wtedy możemy być pewni, że uczniowie (ze wszystkich ludzi) robili dokładnie to, co powinni, a zebranie odrobiny zboża po drodze nie umniejszyło tego ideału.

Zasady, których przestrzegamy

Czy możemy zastosować te lekcje w naszym życiu chrześcijańskim? Czy istnieją zasady, których musimy przestrzegać? Czy w ogóle zastanawiamy się, skąd one pochodzą?

Niektóre z nich zostały nam przekazane bezpośrednio w Słowie Bożym. Możemy być pewni, że są one jednoznacznie określone. Niemniej jednak musimy uważać, aby nasze ludzkie ciało nie odebrało ich w błędny sposób.

W jeszcze większym stopniu musimy być ostrożni, przestrzegając zasad i wskazówek stworzonych przez ludzi. Wiemy, że takie zasady są w najlepszym razie niedoskonałe, a nawet w takich przypadkach możemy czasami dostrzec rozbieżność między literą zasady a jej duchem. Dodatkowo może się zdarzyć, że przestrzegamy zasad jedynie dlatego, że widzimy, iż inni tak postępują. Czy kiedykolwiek na pytanie, dlaczego dana zasada istnieje, odpowiadasz: „Cóż, zawsze robiliśmy to w ten sposób”? Taka odpowiedź sugeruje brak zainteresowania duchem tej zasady lub prawa.

Badania wykazały, że w ciągu dnia mamy ograniczoną ilość energii do podejmowania decyzji. W rezultacie nasze mózgi są zaprojektowane w taki sposób, aby szukać skrótów, praktycznych zasad i automatycznych decyzji, które pomagają nam zmniejszyć obciążenie. Choć jest to normalne i zdrowe, istnieje ryzyko, że przejdziemy na „autopilota”, co może spowodować, że będziemy stosować literę prawa bez większego zastanowienia się nad jego duchem. Zdając sobie sprawę z tego zagrożenia, rozsądne jest zachowanie czujności i regularne analizowanie zasad, których przestrzegamy bez refleksji.

Jakie są nasze nawykowe działania? Czy rozpoczynamy dzień konwencji w ten sam sposób, ponieważ „zawsze tak robiliśmy”? W jaki sposób decydujemy o temacie badania w zborze? Jak prowadzimy badanie w zborze? Czy możemy zidentyfikować obszary w naszym codziennym lub duchowym życiu, które mogą skupiać się zbyt mocno na „co” i „jak”, a za mało na „dlaczego”?

Niestety, nie istnieje prosta lista „odpowiedzi”, do których moglibyśmy się odnieść, aby postępować właściwie. Nie ma również łatwej metody na znalezienie tych odpowiedzi. Prosta lista odpowiedzi była tym, czego pragnęli faryzeusze – to, co myśleli, że posiadają – i ślepo podążając za nimi, całkowicie przegapili obecność Mesjasza pośród nich. Jest to pouczająca opowieść, która powinna nas zmotywować do obserwacji, bycia świadomym i rozpoznawania naszych ludzkich skłonności, abyśmy mogli z nimi świadomie walczyć.

„A celem tego, co przykazałem, jest miłość płynąca z czystego serca i z dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej, czego niektórzy nie osiągnęli i popadli w próżną gadaninę, chcą być nauczycielami zakonu, a nie rozumieją należycie ani tego, co mówią, ani tego, co twierdzą. Wiemy zaś, że zakon jest dobry, jeżeli ktoś robi z niego właściwy użytek” – 1 Tym. 1:5-8.

Nathan Austin